

# Hipercwaniaki

17 marca 2011

Szacuje się, że ok. 40% zatrudnionych w sklepach wielkopowierzchniowych pracuje na część etatu, otrzymując wynagrodzenie niższe niż płaca minimalna. Inspekcja pracy nie może interweniować, bo z punktu widzenia prawa jest to legalne.

Zatrudnianie na część etatu jest korzystne dla pracodawców. Łatwiej im układać grafiki i oszczędzają na składkach.

– Kiedy firma zatrudni na część etatu, zrzuca z siebie ryzyko, że pracownik spędzi czas bezproduktywnie. Przyjdzie do sklepu, kiedy ruch jest największy, a jeśli będzie potrzeba, to nic nie stoi na przeszkodzie, by został dłużej i dopracował nawet do pełnego etatu, ale najczęściej już bez dodatku za nadgodziny. Umowa jest tak skonstruowana, że dodatki te nie są płacone za pracę ponad umówiony wymiar, ale dopiero po przekroczeniu czasu określonego dla pełnego etatu – wyjaśnia „Rzeczpospolitej” adwokat Bartłomiej Raczkowski z kancelarii Raczkowski i Wspólnicy.

Związkowcy walczą o zmianę tego modelu, w sposób oczywisty niekorzystnego dla pracowników. Obecnie szanse na zatrudnienie w pełnym wymiarze są dla większości z nich minimalne. Co gorsza, aby mieć prawo do zasiłku dla bezrobotnych, trzeba zarabiać minimum 1386 zł brutto – czyli co najmniej tyle, ile wynosi minimalne wynagrodzenie za pracę. Jeśli więc osoby zatrudniane przez markety stracą pracę, nie dostaną nawet zasiłku.

Źródło: [Obywatel](#)